

Naucz się języka w muzeum

DOI: 10.47050/jows.2021.4.129-131

Język nie istnieje w oderwaniu od całej reszty. Wręcz przeciwnie, jest podstawą wszystkiego – mówi Katarzyna Żák-Caplot, kierowniczka Biblioteki Muzeum Warszawy, z którą rozmawiamy o projektach językowych, w tym o inicjatywie „Warszawa dla początkujących”.

Jednym z licznych działań Muzeum Warszawy jest projekt „Warszawa dla początkujących”, polegający m.in. na nauczaniu młodzieży języka polskiego jako obcego przez wspólne odkrywanie historii stolicy. Pani – jako jego koordynatorka – na pewno wie najlepiej, skąd wziął się pomysł na to przedsięwzięcie.

Uczenie języka polskiego jako obcego przy pomocy tego, co mamy w Muzeum Warszawy, jest efektem bardzo prostej obserwacji. Kiedy w 2017 r. rewitalizowaliśmy wystawę, pomyślałam, ile pracy musi włożyć lektor, aby przygotować się do zajęć prowadzonych w szkole – wyszukuje informacje, wybiera zdjęcia, wycina karteczki... Uświadomiłam sobie wtedy, jak wiele materiałów odpowiednich do przeprowadzenia zajęć językowych znajduje się w naszym Muzeum! Można przyjść i nauczać tego wszystkiego, co przekazuje się w klasie. Tylko że dużo atrakcyjniej, bo dzięki muzealnym екponatom takie lekcje wzbogacają się o komponent kulturowy. I na tym właśnie zasadza się projekt „Warszawa dla początkujących” oraz dwie inne, równoległe inicjatywy.

Czyli pierwotna koncepcja mocno się rozrosła?

Zdecydowanie tak! Zaczęliśmy od projektu „Warszawa dla średnio zaawansowanych”. Impulsem do jego poprowadzenia były polskie doświadczenia naszego wolontariusza z Francji, który uczył się języka w Centrum Polonicum Uniwersytetu Warszawskiego. Obserwując jego postępy, doszłam do wniosku, że nasz język można by przybliżać obcokrajowcom nie tylko na sali wykładowej. W ramach współpracy Muzeum z Centrum zaczęliśmy więc od letniej szkoły języka polskiego i kultury polskiej. Był to miesięczny kurs dla 150 gości z całego świata. W jego trakcie zwiedzali oni Warszawę, brali udział w lekcjach oraz grach muzealnych i miejskich. Wkrótce przerosło się to w zajęcia semestralne dla studentów, najpierw prowadzone tylko na Uniwersytecie Warszawskim. Z czasem okazało się, że coraz częściej zgłaszają się do nas inne instytucje i organizacje pozarządowe. W 2019 r. wydaliśmy



Legenda Starego Miasta. Wybór tekstów do nauki języka polskiego z ćwiczeniami. To zbiór dziewięciu opowieści, podzielonych według trzech poziomów biegłości językowej, wzbogacony różnego rodzaju zadaniami.

W międzyczasie powstał projekt „Warszawa dla początkujących”, od którego zaczęliśmy rozmowę...

Tak, to projekt skierowany do dzieci i młodzieży, pochodzących z zagranicy, które poznają lub przypominają sobie polską kulturę. Ucząc relacji międzykulturowych, naturalnie zwracamy uwagę na to, co nas dzieli. Uznaliśmy, że to ważne, ale jeszcze ważniejsze jest to, co nas łączy. Podczas działań projektowych przekonaliśmy się, że odkrycie tego jest równie istotne dla naszych młodych podopiecznych, jak i ich rodziców. W ramach zajęć o historii Warszawy, prowadzonych we współpracy z Fundacją Ocalenie, zorganizowaliśmy warsztaty praktyczne w naszym oddziale – Muzeum Drukarstwa, na które dzieci mogłyby przyjść z rodzicami i wykonać wówczas np. drzeworyt albo ilustrację do książki, przy okazji ośmielając dorosłych do tego, by też się zaangażowali. Sama mam doświadczenia emigracyjne i wiem, że dorosłemu trudno jest „wejść” w kulturę obcego kraju, nabrać biegłości w języku, wyrwać się z nastawionej na pracę rutyny. Wizyta w muzeum? To „strata czasu i pieniędzy”, a czasem po prostu zakłopotanie. Dlatego bardzo uradowało nas, że na zajęciach – dzięki obecności dzieci – rodzice czują się swobodnie. Wchodzą w relacje, a młodzi, dużo prędzej niż rodzice chwytający język polski, „sprzedają” starszym co ciekawsze słówka.

Bez znajomości języka nie tylko nie da się korzystać z kultury, ale w ogóle funkcjonować w społeczeństwie. W projekcie stawia pani na edukację nieformalną. Czy to dlatego, że jest bardziej naturalna – trochę jak zabawa?

Ogrom tego, co robimy, to właśnie zabawa. Używamy technik, takich jak storytelling czy odgrywanie ról. Nie każdy ma świadomość, że muzeum to nie tylko wystawa. Choćby tutaj – w siedzibie głównej, oprócz ponad siedmiu tys. eksponatów mamy kawiarnię, kino, sklep i bibliotekę. Każdy, kto do nas przychodzi, może wcielić się w inną rolę – widza, kupującego, czytelnika. W bezpiecznych warunkach, w muzealnej rzeczywistości, a nie na sali wykładowej. Muzeum ma dziewięć oddziałów z kilkuset pracownikami, z których każdy w pewnym sensie bierze udział w naszym projekcie, tj. mają tę świadomość, że może ich odwiedzić grupa, nieposługująca się językiem polskim lub

władająca nim w słabym stopniu. Zawsze się wtedy dostosujemy i będziemy mówić albo w naszym języku, albo wspomozemy się angielskim. Celem jest to, by ludzie wyszli od nas z poczuciem sukcesu, zamiast pomyśleć: „Ojej, nie porozumiałem się”. Nasz pomysł jest o tyle uniwersalny, że można go stosować w każdym muzeum. Chętnie pomożemy w przygotowaniu zajęć, ale nie jest to konieczne – nauczyciele z głowami pełnymi pomysłów, na pewno świetnie poradzą sobie sami.

Czyli ideę projektu warto upowszechniać?

O tak! I dobrze by było, żeby skorzystało z niej jak najwięcej osób. Chodzi przecież o to, by wyjść z klasy i zrobić coś inaczej lub gdzieś indziej. A muzeum jako takie powinno być miejscem przyjaznym, w którym miło spędza się czas, jednocześnie czegoś się ucząc. Nasze projektowe lekcje językowe idealnie to zadanie wypełniają. Dla nas jest ważne, by ludzie do nas przychodzili i dzielili się swoimi doświadczeniami. Bardzo interesuje nas ich opinia i ciekawi, jak nas widzą. Czasem bywa to mocno zaskakujące, dlatego te lekcje są wzbogacające dla obu stron. Najważniejsze jednak, że osoby, które z nich korzystają, dzięki formie i pozytywnej atmosferze zajęć nawet nie zdają sobie sprawy z tego, że się uczą. Działamy w porozumieniu z lektorami, wpasowujemy się w realizowany przez nich program, ale robimy to w przyjemny sposób. To ważne, ponieważ język polski nie należy do łatwych.

„Warszawy dla początkujących” nie udało się jednak doprowadzić do końca...

Niestety, przyszła pandemia. Mimo to zostaliśmy wyróżnieni za koncepcję projektu przez krajowe jury konkursu European Language Label prowadzonego przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. Właśnie we współpracy z Wydawnictwem FRSE ukazała się publikacja, będąca trwałym rezultatem naszych działań. To sensoryczny przewodnik po Warszawie dla młodzieży, podzielony na sześć spotkań-lekcji, zawierający leksykalne, historyczne i kulturowe ćwiczenia. Część praktyczną stanowią propozycje samodzielnych spacerów po stolicy według wybranego motywu: słodka Warszawa, dźwięczna Warszawa czy... tajemnicza Warszawa.

Czy pandemia pokrzyżowała plany zrealizowania trzeciego wspomnianego projektu?

Na szczęście nie. Trzecie przedsięwzięcie podjęliśmy wspólnie z Narodową Agencją Wymiany Akademickiej. To „Warszawa dla profesjonalistów”, w ramach

której będziemy prowadzić szkolenia metodyczne online dla polonistek i polonistów na całym świecie. Skupimy się na tym, jak nauczać o sztuce, nie będąc historykiem sztuki. Dla nauczycieli może to być nie lada kłopot, o czym sama się przekonałam. Mimo że jestem filologką i bibliotekoznawczynią oraz pracuję w muzeum, pewnych rzeczy musiałam się nauczyć – praca ze sztuką jest wyzwaniem. Podczas planowanych szkoleń chcemy pójść o krok dalej i nie opowiadać tylko o historii sztuki, ale też o tym, czym jest dla nas dane dzieło. Rozmowa o sztuce to emocje, odczuwane przez tego, kto przychodzi do Muzeum z nią obcować. Nie interesuje nas teoretyczna otoczka, tylko to, co odbiorca myśli i czuje, do jakiej wartości uniwersalnej odnosi to, co widzi. Taka perspektywa ludzi pociąga, ponieważ lubią i chcą mówić o sobie oraz o tym, co sądzą na dany temat. To bardzo aktywizuje i jest dla nas kluczem także do udanej lekcji językowej – chcemy, by osoby, które z niej korzystają, mówiły do nas i do siebie nawzajem, a tym samym przełamywały swoje bariery.

A zatem wszystkie trzy projekty mocno się zazębiają. Czy charakteryzują je też podobne trudności?

Na początku było ich sporo. Edukacja muzealna, czyli bardziej nieformalna, jest inna od tej, która ma miejsce w klasie. W szkole wszystko jest zaplanowane, nauczyciel wie, jaki jest poziom grupy, może na bieżąco modyfikować program. My – chociaż dostajemy

wcześniej pewne deklaracje – to jednak nigdy nie wiemy do końca, kto do nas przyjdzie. Czy będą to dwie osoby, czy dwadzieścia? Czy przyjdzie grupa zaawansowana, czy jednak początkująca? Z powodu tej niepewności skonstruowaliśmy nasze scenariusze tak, aby można było błyskawicznie dostosować je do naszych gości. Na każdym kroku jesteśmy zaskakiwani, ale to też jest ciekawe doświadczenie, które nie pozwala na nudę.

Co zachęca panią do ciągłego działania?

Nagrody! [śmiech] To, co robimy, zostało dostrzeżone – dwa lata z rzędu, w 2019 i 2020 r., otrzymaliśmy wspomniany European Language Label. Okazało się, że wyznaczamy trendy. To nam schlebia, ale nie zawsze jest łatwe. Próbuje zachęcać inne muzea do korzystania z naszych doświadczeń, ale czasem spotykamy się z niezrozumieniem. Dopiero kiedy pytam: „Dlaczego prowadzicie wycieczki po angielsku dla ludzi, którzy uczą się polskiego?”, zaczynają nabierać przekonania, że warto coś robić inaczej. Języka nie da się przecież uczyć bez kultury, a kultury bez języka. Są w nim związki frazeologiczne, powiedzenia, potoczny. Można mówić płynnie, znać gramatykę, ale kiedy nie kojarzy się kontekstu towarzyszącego m.in. dziełom sztuki, to nie będzie się wiedziało, o co chodzi. Język nie istnieje w oderwaniu od całej reszty. Wręcz przeciwnie, jest podstawą wszystkiego.

Rozmawiał Jędrzej Dudkiewicz